

W Afganistanie, kraju muzułmańskim, kobiety mają inny status niż w świecie zachodnim. Po obaleniu reżimu talibów, Afganki zyskały więcej swobody, choć nadal trudno mówić o równouprawnieniu. Dziennikarka i podróżniczka, Ann Jones, dzieli się swoimi doświadczeniami z podróży do Afganistanu po obaleniu talibów, skupiając się na kwestii statusu kobiet w społeczeństwie. Poniżej zaprezentowany jest fragment jej artykułu:

*„To nie oznacza bycia równym.*

*Kobiety w Afganistanie”*



„W 2007 roku byłam w Heracie. Razem z afgańską działaczką udałyśmy się na spotkanie dotyczące praw kobiet. Był upalny dzień, zauważyłam ulicznego sprzedawcę lodów, więc czym prędzej kupiłam dwa cytrynowe rożki. Jeden z nich wręczyłam mojej towarzysze. „Przepraszam, ale nie mogę” – powiedziała. No tak, miała na sobie burkę. To był głupi błąd, byłam już wystarczająco długo w Afganistanie i pracowałam z kobietami, zakrytymi

od stóp do głów plastikowymi plisowanymi torbami. Pewnego razu sama założyłam burkę, żeby poczuć jak to jest mieć na sobie duszny worek i widzieć świat przez siatkę. Spotkałam kobiety, które potykały się o burki i przewracały. Kobiety, które wpadały pod samochody, których nie mogły widzieć. Widziałam kobietę, która została ciężko poparzona, gdy jej burka zapaliła się. Słyszałam historię kobiety, której burka przytrzymała się w drzwiach taksówki, samochód pojechał dalej, ofiara uderzyła o chodnik i doznała pęknięcia czaszki. Nigdy wcześniej nie zdawałam sobie jednak sprawy z tego, że kobieta w burce nie może także jeść lodów. Oddałyśmy nasze lody dzieciom i śmiałyśmy się z całego zajścia, choć mi w ogóle nie było do śmiechu. (...)

To prawda, że po upadku talibów wiele kobiet w stolicy wróciło do pracy w szkołach, szpitalach, ministerstwach, inne znalazły lepiej płatne stanowiska w międzynarodowych instytucjach humanitarnych. W rzeczywistości „wyzwolenie” kobiet jest tylko teoretyczne. W afgańskiej konstytucji, przyjętej w 2004 roku, jest deklaracja mówiąca o tym, że obywatele Afganistanu, kobiety i mężczyźni, są równi wobec prawa. Ale jakiego prawa? System sądowiczy, bardzo konserwatywny, niedoskonały i skorumpowany, podejmuje decyzje w oparciu o specyficzną interpretację *szariatu*, o zwyczajowe normy plemienne albo po prostu za łapówkę. A „badacze” prawa uczą kobiety, że „równe uprawnienia i obowiązki” to nie to samo co bycie równym mężczyznom.

Afganistan pod rządami Hamida Karzaja ratyfikował najważniejsze międzynarodowe porozumienia dotyczące praw człowieka: *Powszechną deklarację praw człowieka, Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, Konwencję o Eliminacji Wszelkich Form Dyskryminacji Kobiet (CEDAW)*. Podobnie jak konstytucja, te ważne dokumenty stanowią podstawę dla przestrzegania praw człowieka w przypadku kobiet. Jednak budowanie praw na takiej papierowej podstawie - pośród ubóstwa, analfabetyzmu, mizoginii i trwających działań wojennych – to coś całkiem innego. To właśnie dlatego, dla większości afgańskich kobiet, życie prawie wcale się nie zmieniło. To dlatego nawet wykształcona działaczka, jak moja towarzyszka, nie może zjeść lodów w drodze do agencji ONZ, gdzie pracuje nad kwestią praw kobiet. Jednak dla większości Afganek burka to najmniejszy problem.

Afganistan to jeden z najbiedniejszych krajów świata. Brak dostępu do czystej wody, elektryczności czy opieki medycznej powoduje, że średnia życia waha się w granicach 42 lat. Około 85% kobiet to analfabетки, a 95% z nich rutynowo pada ofiarą przemocy w domu. A dom to dla większości Afganek, zarówno na wsiach i w miastach - więzienie. Miejsca publiczne i życie publiczne to domeny mężczyźni. Prezydent Karzaj przewodniczy państwu, a jego żona, wykwalifikowana ginekolog z tak niezbędnymi umiejętnościami, siedzi w domu. Są to powszechnie znane fakty. Pięć lat zachodniej okupacji nic nie zmieniły.

Afgańskie kobiety i dziewczynki, zgodnie z tradycją i praktyką, są własnością mężczyzny. Mogą być sprzedawane i kupowane jak każdy inny towar. Mimo, że zgodnie z afgańskim prawem minimalny wiek zamążpójścia dziewczyny to 16 lat, często się zdarza, że dziewczynki już w wieku zaledwie 8-9 lat są sprzedawane przyszłemu mężowi. Lekarki w kabulskim szpitalu położniczym opisują drastyczne obrażenia „nocy poślubnej”, zagrażające życiu, zadawane dzieciom-żonom przez mężów. Na wsi, bez opieki medycznej, tak okaleczone dziewczynki umierają.

Biorąc pod uwagę ścisłe pilnowanie kobiet przez mężczyźni, zaskakująco duża ich liczba próbuje uciec. Jednak każda samotna kobieta przebywająca poza domem z założenia jest uznawana za winną dopuszczenia się przestępstwa na tle seksualnym. Dlatego „ucieczka” jest przestępstwem sama w sobie. Zakłada się, że jedno przestępstwo pociąga za sobą drugie. Złapana uciekinierka może być aresztowana na bliżej nieokreślony czas lub zwrócona mężowi, ojcu lub braciom, którzy mogą ją zamordować, aby zwrócić honor rodzinie.

Wiele dziewcząt popełnia samobójstwo. Jest to jedyna metoda, aby uciec od przemocy, wykorzystywania seksualnego lub małżeństwa z przymusu. Dziewczyna uwiedziona, zgwałcona lub fałszywie o to posądzona, ucieka w ten sposób od więzienia lub śmierci dla odzyskania honoru. Samobójstwo również przynosi dyshonor rodzinie, więc jest ukrywane. O samobójstwie można się dowiedzieć tylko wtedy, jeśli popełniają je mieszkanki

miast, na przykład przez podpalenie się. Jeśli od razu nie umrą, są zabierane do szpitala. Mimo że liczba samopodpaleń jest na pewno zaniżona, w 2006 roku odnotowano 150 takich przypadków w zachodnim Afganistanie, 197 w Heracie, oraz co najmniej 34 w południowej części kraju. Prawa zwyczajowe i tradycje, które powodują, że życie samobójczyń jest nie do zniesienia, pojawiły się przed talibami i obowiązują nadal, obok nowej konstytucji i dokumentów międzynarodowych o prawach człowieka. Wystarczy włączyć kabulską telewizję, aby się przekonać w jak schizofrenicznej sytuacji znajdują się obecnie kobiety w Afganistanie. Oglądając sesje parlamentarne w telewizji zobaczymy kobiety, które nie tylko siedzą ramię w ramię z mężczyznami – niebezpieczna, zazwyczaj zakazana bliskość – ale również polemizują z nimi. Trudno zapomnieć o biednej Szaimie, młodej i żywiołowej prezenterce popularnego programu telewizyjnego. Została zamordowana przez ojca i brata, ponieważ uważali, że jej praca przynosi wstyd. Mułowie i urzędnicy od czasu do czasu wydają oficjalne dekrety, w których potępiają kobiety pracujące w telewizji, albo telewizję w ogóle.

Wielu ludzi uważa, iż kluczem do poprawy życia kobiet i wszystkich Afgańczyków jest edukacja, jako że mnóstwo wykształconych ludzi opuściło kraj podczas kilkudziesięciu lat wojen. Przez cały wiek władcy Afganistanu - od królów do komunistów, starali się „odkryć” kobiety i wspierać ich edukację. W latach 70. i 80. wiele kobiet w stolicy kraju mogło się poruszać swobodnie, bez zakrywania twarzy. Pracowały w biurach, szkołach, szpitalach. Uczyły się na uniwersytetach, zdobywały uprawnienia lekarzy, pielęgniarek, nauczycielek, sędziów, inżynierów. Prowadziły swoje własne samochody. Nosiły zachodnie ubrania i podróżowały za granicę. Jednak kiedy komuniści w Kabulu ogłosili powszechny obowiązek edukacyjny w całym kraju, prowincjonalni konserwatyści sprzeciwili się edukacji kobiet.

Obecnie Afganki z elity kabulskiej nie nadrobiły jeszcze zaległości sprzed 35 lat. Jednak raz jeszcze ultrakonserwatyści są u władzy. Tym razem są to talibowie, którzy kontrolują południową część kraju. Ich taktyki to wysadzanie lub podpalanie szkół (150 w 2005 roku, 198 w 2006), mordowanie nauczycieli, szczególnie kobiet, które uczą dziewczynki. Według szacunków UNICEF, w czterech południowych prowincjach ponad połowa szkół nie zapewnia już żadnego wykształcenia. W tych południowych prowincjach, które stanowią większą część kraju, kobiety i dziewczynki siedzą w domu (...).

tłumaczenie: Magda Sikorska

Źródło: [http://www.tomdispatch.com/post/163092/ann\\_jones\\_on\\_the\\_nightmare\\_of\\_afghan\\_women](http://www.tomdispatch.com/post/163092/ann_jones_on_the_nightmare_of_afghan_women), 2007-02-05

Autorka tekstu, **Ann Jones**, która pracowała w misji humanitarnej w Afganistanie w latach 2002-2006, opisała swoje doświadczenia w książce *Kabul in Winter: Life Without Peace in Afghanistan* (Metropolitan Books, 2006).

